

potrzeby narazić. Drugim zarzutem jest to, że autor nie porównał minogów, które przywiózł przed trzema laty ze strumyka wpadającego do Niemna, poniżej Kowna, z naszymi okazami, mając do tego wszelką łatwość. Postaci te widocznie się między sobą różnią i zasługują na bliższe przejrzenie.

W końcu dzieła znajduje się dodatek, w którym podane są treściwie przepisy przechowywania i przesyłania ryb na cel naukowy przeznaczonych, wykaz pory tarła ryb krajowych i ceny targowe ryb w Warszawie; na samym zaś końcu umieszczona tablica, o której się już wspomniało, rozmieszczenia geograficznego gatunków ryb w wodach tak do Bałtyku, jak i Pontyjskiego systematu należących, przedstawiająca wszystkie wątpliwości do uzupełnienia.

Terazby życzyć należało, aby żądania i nadzieje p. Wałęckiego zostały jak najprędzej spełnione, to jest, aby się znaleźli współpracownicy, którzyby mu z różnych stron kraju dostarczyli materiałów do dopełnienia brakujących dotąd wiadomości. Taby go postawiło w możności uposażenia literatury krajowej ważnem nader dziełem, któreby nie tylko zaspokoiło potrzeby miejscowe, lecz mogło być także źródłem do ogólnej fauny ryb europejskich, skoro na jej opracowanie materiały zewsząd będą gotowe.

Wł. Taczanowski.

*Kalendarz dla Ludu Polskiego na rok zwyczajny 1865,—
wydany pod kierunkiem Gazety Rolniczej.*

Odkąd kalendarze zaczęły przybierać cechę pism zbiorowych, trudno wskazać coś bardziej w tym rodzaju odpowiedniego, jak ta szczupła książeczka, którą zatytułowano *Kalendarzem dla Ludu Polskiego na rok 1865*. Nie chcemy przeto ubliżać kalendarzom wydawanym dla innego stopnia czytelników, dla których może być obojętną treść kalendarza; bo ci żyjąc w obszerniejszym ruchu intelektualnym, łatwiej i gdzieindziej znajdują sposobność odżywienia swego umysłu, a jeżeli na cokolwiek pod tym względem rachują, to bynajmniej nie na kalendarz. Ale książka która idzie między lud i wyłącznie na jego intencją została przygotowana, ta ulega ściślejszym warunkom i więcej obowiązującym, tam druk i papier powinien być jak najogledniej spożytkowanym,

W wydaniu też książki, o której mowa, widać tę oględność. Nie jest to prosta zszywanka artykułów dorywczo uzbieranych, ale pewna obmyślana rozmaitość i systematyczna całość. Urządzenie jej samo świadczy, że redakcja zna swego klienta, jego potrzeby i upodobania. Wie, że kmiotek nasz temu najchętniej podaje ucha, co się splota z pojęciami religijnymi, więc się też posiłkuje tym środkiem, unikając wszelako przesady i ekliwkości, ale na tém tle religijno-moralném prowadzi rzeczy świeckie do praktyki życia zastosowane, w sposób pogadankowy, raźny, wesoły, co to i zainteresuje i przez zainteresowanie nauczy. Kilka artykułów z historii świętej, kilka z historii krajowej a przedewszystkiem opisy miejscowości kraju mniej tutejszym mieszkańcom znanych, powiastki obyczajowe, wierszyki stosowne, między innemi prześliczuy „Flis“ Lenartowicza, wreszcie uwagi gospodarcze, toć to zbiorów tak pożądny i metodyczny, że trudno rzeczywiście czegoś więcej wymagać od podobnego rodzaju publikacji, zwłaszcza kiedy książka kosztuje złotówkę a artykuły opracowane starannie i czuć w nich rękę nie rzemieślniczą ale kochającą cel, któremu pracę swą poświęca. Radziłyśmy wprawdzie, aby autorowie jeszcze jedną okoliczność mieli na względzie; mianowicie, kiedy wspominają terminów zupełnie obcych prostemu ludowi, co się najczęściej zdarza przy opisach obcych miejscowości lub obyczajów, to wypadłoby choć w przypisku dać krótkie, elementarne, ich objaśnienie. I tak, w artykule o Mojżeszcu, naturalnie wspominany jest Egipt: dobrze byłoby tu dać jakieś o tém wyobrażenie geograficzne. Gdzieindziej znów wspominane są „przaśniki“: wyraz ten bez żadnego objaśnienia, jest dla kmiotka samym tylko dźwiękiem. Indziej znów wspominany jest „Szlązk“; to ujęć tembardziej nie powinno bez wyjaśnienia i to bardzo dokładnego. Tym sposobem, przy małym zachodzie, strona instrukcyjna wiele zyskać może; a pamiętajmy; że taka książeczka, kupiona za własne pieniądze czytelnika, nie prędko z ręki jego wyjdzie, ale chodząc z rąk do rąk, przez rok cały produkować będzie oświatę; wszystko więc tam powinno być dla czytelnika jak na dłoni jasne. Wypadłoby iżby redakcja zwróciła uwagę i na materyjalną stronę książki. Ze względu na ręce w których się ona ma obracać, na czas jej użytkowania, na uzdolnienie wreszcie czytających, papier zdaje się nam za cienki, druk bezwarunkowo za drobny i spojenie za wątłe; mała to rzecz, ale z uwagi na wszelką ekonomikę, tak intelektualną jak i praktyczną, uwzględnioną być winna. (k).
